

Wspólnotowe bezpieczeństwo a polska racja stanu

„Na trzech rzeczach zdaje się polegać dobro
i godność Rzeczypospolitej: na uczciwości obyczajów,
na surowości sądów i na sztuce wojennej”

Andrzej Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej* (1551)¹

Uwagi wstępne

Jakościowe zmiany w systemie międzynarodowym i podważenie podstaw porządku światowego ukształtowanego w wyniku II wojny światowej oraz powojennego rozwoju postawiło wszystkie państwa – zwłaszcza europejskie – wobec konieczności przewartościowania ich polityki bezpieczeństwa. Głównym zadaniem polityki zagranicznej demokratycznego państwa jest zapewnienie bezpieczeństwa zewnętrznego i integralności terytorialnej państwa oraz kształtowanie optymalnych warunków jego rozwoju wewnętrznego. Konstytucja RP z 1997 r. stanowi: „Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolność i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju”².

W sposób naturalny nasuwa się pytanie: jak powinna być formułowana strategia bezpieczeństwa państwa członka dwóch wspólnot demokratycznych – Sojuszu Północnoatlantyckiego (NATO) i Unii Europejskiej (UE)? Zgodnie z konstytucją zapewnienie bezpieczeństwa obejmuje: po pierwsze, niepodległość i nienaruszalność terytorium; po drugie, wolności i prawa człowieka oraz bezpieczeństwo obywateli; po trzecie, ochronę dziedzictwa narodowego i ochronę środowiska zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju.

Przy tym art. 9 konstytucji stanowi, że „Rzeczpospolita Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego”³. Innymi słowy, ustawa zasadnicza

¹ Cyt. za: *Myśli polityczne Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004, s. 11.

² Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2024, art. 5, s. 3.

³ Ibidem, s. 3.

wiąże ściśle politykę zagraniczną państwa, czyli relacje ze światem zewnętrznym, z potencjałem i siłą wewnętrzną państwa i ochroną bezpieczeństwa jego obywateli, ich wolności i prawami człowieka; z dziedzictwem narodowym, które jest „źródłem tożsamości narodu polskiego, jego trwania i rozwoju” (art. 6). Obejmuje to również zapewnienie warunków upowszechniania i równego dostępu do dóbr kultury. Są to wartości, na których straży stoi demokratyczne państwo narodu polskiego.

W przeszłości głównymi instrumentami polityki zagranicznej i bezpieczeństwa zewnętrznego państwa były dyplomacja i siły zbrojne, czyli dwie instytucje, które zapewniały relacje ze światem zewnętrznym (dyplomacja) i obronę przed potencjalnymi zagrożeniami natury wojskowej (siły zbrojne). Ich skuteczność miała zapobiegać napaści ze strony agresywnych sąsiadów oraz przeciwdziałać uzależnieniu i podporządkowaniu państwa woli politycznej czynników zewnętrznych.

Dziś zaciera się granica między tym, co tradycyjnie postrzegane jest jako sprawy wewnętrzne lub zewnętrzne, np. swobody obywatelskie, podstawy funkcjonowania demokratycznego państwa, czyli trójpodział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, opierają się nie tylko na uregulowaniach wewnętrznych (konstytucyjnych i ustawowych), lecz także w coraz większej mierze na zobowiązaniach prawnomiędzynarodowych – zarówno o charakterze uniwersalnym, jak i regionalnym i subregionalnym, wynikającym z przynależności do Unii Europejskiej i do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Co istotne, wbrew opiniom, jakoby zobowiązania te ograniczały suwerenność państwa polskiego, w swej istocie członkostwo w obu tych demokratycznych strukturach znacząco wpływa na rozszerzenie możliwości oddziaływania Polski na sytuację globalną. Nigdy – działając w pojedynkę – Polska nie miałaby szansy na to, by jej stanowisko było czynnikiem wpływającym w znaczącej mierze na relacje Europy z państwami regionów Azji, Afryki, Ameryki Północnej i Południowej⁴.

Warto zatem powrócić do pytania: co stanowiło główną przeszkodę i trudność w realizacji zadań, jakie stawiała przed sobą społeczność międzynarodowa?

Suwerenność vs. współzależność

Główną przeszkodą było i pozostaje – w moim rozumieniu – to, że między werbalnymi zapewnieniami a realnymi interesami państw i ich przywiązaniem do konserwatywnie pojmowanej suwerenności istnieje przepaść. Nawet państwa demokratyczne i zaprzyjaźnione stoją twardo na straży swoich

⁴ Szerzej na ten temat zob. R. Stemplowski (red.), *Przyszłość UE i NATO*, t. 1, Wydawnictwo Wolski, Kraków 2025 (autorzy: Marek Belka, Jacek Czaputowicz, Janusz Lewandowski, Andrzej Olechowski, Dariusz Rosati, Adam D. Rotfeld).

wewnętrznych praw, regulacji i instytucji w obawie, że dając priorytet zobowiązaniom międzynarodowym, utracą kontrolę oraz własną tradycyjnie pojmowaną tożsamość. Innymi słowy, nie należy ignorować faktu, że procesom globalizacji i integracji towarzyszy opór, którego wyrazem są tendencje odśrodkowe, dezintegracyjne i fragmentaryzacja systemu międzynarodowego.

Przyczyny tego stanu rzeczy są różne. W globalnych mocarstwach jest to stawianie własnych norm i uregulowań ponad reguły **transnarodowe** – obowiązujące na równi wszystkie państwa niezależnie od ich potencjałów demograficznych, gospodarczych czy wojskowych. Jest to głęboko zakotwiczone w mentalności przywódców potęg światowych myślenie imperialne. W państwach średnich i małych są to obawy przed utratą ich tożsamości kulturowej i politycznej. Wreszcie – wśród państw nowo powstałych jest to nadwrażliwość na punkcie własnej świeżo uzyskanej podmiotowości politycznej, prawnej oraz kulturowej.

Problemy te były dostrzegane już w latach 90. ubiegłego wieku⁵. Stawiali je organizatorzy wielkiej konferencji z udziałem wybitnych autorytetów, którzy debatowali w Warszawie na temat *International Relations and Democracy* (25–28 czerwca 1998 r.)⁶.

Rosyjskie wyzwanie⁷

Sprawy traktowane jeszcze nie tak dawno jako „nie do pomyślenia” (*unthinkable*) stały się nie tylko wyobrażalne, ale stały na porządku dziennym w procesie podejmowania decyzji o bezpieczeństwie. Porządek międzynarodowy ukształtowany w Europie i w skali globalnej po II wojnie światowej jest już od ponad 20 lat otwarcie i jawnie kwestionowany. Nie są to przecieki z tzw. miarodajnych źródeł, ale publiczne oświadczenia głów państw i szefów rządów. Już osiemnaście lat temu (10 lutego 2007 r.) na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin oświadczył bez ogródek, że „zblżyliśmy się do momentu przełomowego, w którym musimy poważnie pomyśleć o całej architekturze bezpieczeństwa globalnego”⁸. Kilka lat później na spotkaniu klubu „Waldaj” – w nawiązaniu do tematu debaty pt.

⁵ M.F. Plattner, A. Smolar (red.), *Globalization Power and Democracy*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore–London 2000.

⁶ Por. S. Huntington: „Culture, power and democracy”, w: *ibidem*; R. Cooper, „Integration and disintegration”, w: *ibidem*; J.-M. Guéhenno, „Globalization and fragmentation”, w: *ibidem*.

⁷ W tej części rozważania oparte są na eseju – A.D. Rotfeld, „Strategie z wyboru czy z konieczności”, w: R. Stemplowski (red.), *op. cit.*, s. 117–146.

⁸ Teksty dot. relacji między NATO a Rosją cyt. za: R. Kupiecki, M. Menkiszak, *Stosunki NATO–Federacja Rosyjska w świetle dokumentów*, PISM, Warszawa 2018 oraz wg źródłowych danych w: A.D. Rotfeld, *W poszukiwaniu strategii*, BOSZ, Olszanica 2018; *idem*, „Porządek międzynarodowy w czasach pandemii”, *Rocznik Strategiczny 2020/21*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2021, s. 21–39.

Porządek światowy: nowe reguły gry czy świat bez reguł? – oświadczył: „Zimna wojna się zakończyła. Jednak nie zawarto pokoju w formie zrozumiałych i przejrzystych uzgodnień o poszanowaniu istniejących lub wypracowaniu nowych reguł i standardów”⁹. Oskarżył Stany Zjednoczone o naruszanie wszystkich norm, zasad i przyjętych zobowiązań, a w szczególności o kierowanie się w swej strategii zasadą amerykańskiej wyjątkowości (*American exceptionalism*). W swoim artykule opublikowanym na łamach *The New York Times* Putin pisał: „It’s extremely dangerous to encourage people to see themselves exceptional, whatever the motivation”¹⁰.

Rosja rzuciła demokratycznym wspólnotom państw, a zwłaszcza Ameryce, wyzwanie w sferze politycznej i wojskowej, które już wtedy stworzyło ryzyko spełnienia świata w kierunku potencjalnego konfliktu zbrojnego z użyciem broni jądrowej. Nie jest to hipoteza, ale zawartość planów operacyjnych rozważanych na różnych szczeblach podejmowania decyzji przez wojskowych, które potwierdziła otwarta i niesprowokowana napaść na Ukrainę 24 lutego 2022 r.¹¹

Wojna jądrowa przestała być uważana za niemożliwą, co nie oznacza, że stała się nieuchronna. Nowe niebezpieczeństwa kryją się w tym, że budowany przez lata system zaufania w sferze wojskowej okazał się nietrwały i nieskuteczny. Może to być przesłanką do niekontrolowanego i niesterowalnego przerastania incydentów w konflikt zbrojny na skalę globalną, którego przywódcy mocarstw nie będą zdolni powstrzymać. Rozważane są z całą powagą możliwości użycia broni jądrowej, ponieważ takie uderzenie może zapewnić przewagę strategiczną temu mocarstwu, które pierwsze jej użyje.

Uprzytomniłem sobie to nowe zagrożenie, kiedy jako przewodniczący Rady Konsultacyjnej Sekretarza Generalnego ONZ w sprawach rozbrojenia (UN Secretary General’s Advisory Board on Disarmament Matters – ABDM) zaproponowałem w 2008 r., aby w rekomendacjach ABDM dla sekretarza generalnego ONZ udzielić poparcia inicjatywie uwolnienia świata od broni nuklearnej zgłoszonej przez George’a P. Schultza, Henry’ego Kissingera, Williama Perry’ego i Sama Nunna oraz aprobowanej przez wielu innych amerykańskich ekspertów i badaczy. Ku mojemu ówczesnemu zdziwieniu sprzeciw wyraził rosyjski uczestnik ABDM, Anatolij Antonow (obecny ambasador Rosji w Waszyngtonie). Na moją uwagę, że przecież inicjatywa ta jest odpowiedzią na propozycję złożoną 20 lat wcześniej przez Michaiła Gorbaczowa w Rejkiawiku prezydentowi Ronaldowi Reaganowi w czasie spotkania na szczycie ZSRR-USA, usłyszałem, że „jest to odpowiedź o 20 lat spóźniona.

⁹ <http://news.kremlin.ru> (dostęp: 20.02.2025).

¹⁰ *The New York Times*, 11 września 2013 r.

¹¹ Szerzej zob. A.D. Rotfeld, „Wojna bez końca?”, *Rocznik Strategiczny 2022/23*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2023, s. 361–381.

Rosja nie jest zainteresowana zakazem broni jądrowej”. Zrozumiałem wtedy, że dla Rosji postulat uwolnienia świata od broni atomowej jest nie do przyjęcia.

W rozmowie podczas przerwy Antonow wyjaśnił mi, że w latach zimnej wojny ZSRR miał przewagę w siłach konwencjonalnych. „Dziś głównym instrumentem równowagi jest dla nas broń raketowo-jądrowa”¹².

Diagnoza

Zmienił się świat, pojawiły się nowe zagrożenia, ryzyka i wyzwania. Zrozumiałe zatem jest pytanie, czy i w jakiej mierze Sojusz Północnoatlantycki, jego zasady, normy i procedury oraz sposoby reagowania odpowiadają wymogom nowej polityczno-wojskowej rzeczywistości.

Traktat waszyngtoński z 4 kwietnia 1949 r. wytrzymał – po upływie ponad 75 lat – próbę czasu. Określił bowiem trafnie i lapidarnie wartości, cele i zadania Sojuszu, które pozostają niezmiennie. Dostosowania do nowej sytuacji wymagają **sposoby** osiągania celów, jakie określa ten traktat, i realizacja zadań, jakie sojusznicy stawiają przed Sojuszem na najbliższą przyszłość.

W powszechnym odczuciu Sojusz na ogół postrzegany jest jednowymiarowo, jako obronny pakt wojskowy. W istocie postanowienia traktatu waszyngtońskiego zobowiązują strony układu do tego, by „ochraniać wolność, wspólne dziedzictwo i cywilizację swoich narodów, oparte na zasadach demokracji, wolności jednostki, rządów prawa” (preambuła). Artykuł 2 stanowi, że „Strony będą przyczyniały się do dalszego rozwoju pokojowych i przyjaznych stosunków międzynarodowych przez umacnianie swych wolnych instytucji, przez przyczynianie się do lepszego zrozumienia zasad, na jakich opierają się te instytucje [...]”¹³.

Przywołuję te postanowienia traktatu, ponieważ z upływem czasu zyskują one na znaczeniu ze względu na rozszerzenie Sojuszu o kraje Europy Środkowo-Wschodniej, których nowe instytucje demokratyczne, a zwłaszcza trójpodział władzy, są narażone na polityczne naciski, a co jeszcze ważniejsze – i jest to drugi powód do umacniania demokratycznych instytucji – zapewnienie ich prawidłowego funkcjonowania i respektowania powinno być troską każdego polskiego rządu. Ma to kluczowe znaczenie dla zapobiegania konfliktom wewnętrznym, które – jak świadczy o tym rozwój wypadków – mają bardzo destabilizacyjny wpływ na całe regiony i przeradzają się z reguły w konflikty

¹² Szerzej o amerykańskiej inicjatywie zob. G.P. Schultz, S.D. Drell, J.E. Goodby, S.P. Andreasen (red.), *Reykjavik Revisited: Steps Towards a World Free of Nuclear Weapons*, Hoover Institution, NTI, Washington 2008.

¹³ Dziennik Ustaw nr 87 z 10 października 2000 r., poz. 970. Por. też R. Kupiecki, *Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa 2016.

o charakterze międzynarodowym. Między respektowaniem demokracji a bezpieczeństwem państw NATO istnieje ścisły i wielowymiarowy związek.

Ogólne założenia strategii NATO opierały się – od czasów „doktryny Harmela” – na dwoistym podejściu: odstraszeniu i odprężeniu (*deterrence and detente*). Koniec zimnej wojny sygnalizował fundamentalną zmianę.

Na szczycie Sojuszu Północnoatlantyckiego w Londynie (1990) przyjęto dokument końcowy, którego ostatnie zdanie brzmiało: „Dziś nasz Sojusz rozpoczyna zasadniczą transformację. Współpracując ze wszystkimi państwami w Europie, jesteśmy zdecydowani stworzyć trwały pokój na kontynencie”¹⁴. Była to adresowana do Rosji wiadomość, że wobec zachodzących zmian Sojusz Atlantycki rozważy możliwość ułożenia swoich relacji z Federacją Rosyjską na jakościowo nowych zasadach.

Z natury rzeczy tego typu zmiana stosunków z Rosją zakładała, że zapoczątkowany proces przemian wewnętrznych będzie się opierał na wspólnych wartościach i kształtowaniu Federacji Rosyjskiej jako państwa prawnego. Świadectwem życzliwego podejścia do demokratycznej transformacji realizowanej przez prezydenta Borysa Jelcyna i skupionych wokół niego młodych reformatorów była polityczna formuła: *Russia first*. W praktyce okazała się swoistym hamulcem w spełnianiu oczekiwań świeżo proklamowanych demokracji w Europie Środkowej, które zabiegały o zgodę Sojuszu na ich szybką akcesję do grona jego członków. W krajach Zachodu – zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i większości państw zachodnioeuropejskich – postulat ten był przyjmowany z powściągliwością podyktowaną głównie tym, by nie wywoływać negatywnych reakcji Rosji.

11 stycznia 1994 r. Rada NATO przyjęła dokument pod nazwą *Partnerstwo dla Pokoju*. Na marginesie jednej z debat z udziałem liberalno-demokratycznych ekspertów i rządowych doradców w sprawach polityki bezpieczeństwa zapytałem zaprzyjaźnionego dyrektora Centrum Badań nad Bezpieczeństwem w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Harvarda (zarazem redaktora naczelnego prestiżowego kwartalnika *International Security*), czym należy tłumaczyć ten opór liberalnych amerykańskich środowisk akademickich wobec rozszerzenia NATO. „Przecież przystąpienie państw Europy Środkowej do Sojuszu Północnoatlantyckiego – tłumaczyłem swemu rozmówcy – wzmocni poczucie bezpieczeństwa w tych krajach, będzie sprzyjać ich dalszej demokratyzacji i – co najważniejsze – przyczyni się do stabilizacji w tym regionie”. Jego reakcją była lapidarna odpowiedź: „Who cares?”. Sens jego reakcji zrozumiałem w ten sposób, że priorytetem dla owych wpływowych liberalnych amerykańskich środowisk jest „najpierw Rosja – a potem cała reszta”.

¹⁴ London Declaration on a Transformed North Atlantic Alliance, 7–8 czerwca 1990 r.

Po powrocie z tej konferencji, która odbywała się na jednym z brytyjskich uniwersytetów, napisałem esej *Partnerstwo dla spokoju*¹⁵. Byłem już po lekturze wspólnej polsko-rosyjskiej deklaracji (podpisanej przez prezydentów Polski i Rosji w Warszawie 25 sierpnia 1993 r.). W dokumencie tym Lech Wałęsa i Borys Jelcyn zgodnie stwierdzili, że w perspektywie „decyzja suwerennej Polski, zmierzająca do integracji ogólnoeuropejskiej, nie jest sprzeczna z interesami innych państw, w tym również Rosji”. Śledząc reakcje polskiej prasy z oddali (byłem wówczas dyrektorem Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem w Sztokholmie), byłem zaskoczony głównym przesłaniem polskiej prasy, której komentarze sprowadzały się do jednej myśli: „Rosja przyjęła ze zrozumieniem stanowisko Polski i droga do NATO stoi otworem”. Moje zdziwienie wynikało z prostego rozumowania: przecież zgoda na przyjęcie Polski do NATO należy do kompetencji państw członków Sojuszu, a nie do Rosji. Moje ówczesne rozumowanie było logiczne i formalnie poprawne, ale – jak powiedzieliby doświadczeni politycy – nie odznaczało się znajomością sposobów podejmowania decyzji przez główne stolicy państw zachodnich.

W trzy tygodnie po wyrażeniu swego „zrozumienia dla stanowiska Polski” Borys Jelcyn wystosował poufny list do prezydentów Stanów Zjednoczonych i Francji oraz premiera Wielkiej Brytanii i kanclerza Republiki Federalnej Niemiec. W liście tym rosyjski prezydent trafnie zauważył, że: „Główne zagrożenie dla Europy nie wynika obecnie z konfrontacji Wschód–Zachód, ale z międzyetnicznych konfliktów nowej generacji”. I dalej: „Nie uważamy NATO za blok wymierzony w nas. Ważne jest jednak, aby wziąć pod uwagę, jak na taki krok mogłaby zareagować nasza opinia publiczna. Nie tylko opozycja, ale i siły umiarkowane bez wątpienia odebrałyby to jako swoistą neoizolację państwa, co stałoby w sprzeczności ze stopniowym włączaniem go w przestrzeń euroatlantycką. [...] Ogólnie rzecz biorąc, preferujemy sytuację, w której stosunki między naszym państwem a NATO byłyby o kilka stopni cieplejsze od tych między Sojuszem a Europą Wschodnią. [...] W dłuższej perspektywie nie należy być może wykluczać naszego członkostwa w NATO. Na razie jednak pozostaje to kwestią teoretyczną”. W dalszej części listu Borys Jelcyn sygnalizował swoją gotowość, aby „wspólnie z NATO zaoferować wspólne gwarancje bezpieczeństwa państwom Europy Wschodniej, podkreślając ich suwerenność, integralność terytorialną, nienaruszalność granic i utrzymanie pokoju w regionie”.

Dokument ten, jakkolwiek poufny, był szeroko komentowany i cytowany w prasie. Kiedy jego kopia trafiła do moich rąk, postanowiłem opublikować pełny tekst jako aneks do swojego rozdziału w *Roczniku SIPRI*¹⁶. Posłanie prezydenta Rosji do czterech mocarstw zachodnich w sposób jasny wyrażało

¹⁵ *Polityka*, 15 stycznia 1994 r.

¹⁶ A.D. Rotfeld, „Europe: Towards a new regional security regime”, *SIPRI Yearbook* 1994, s. 249–250.

dwa cele: miało zapobiec rozszerzaniu Sojuszu na wschód oraz uzyskaniu akceptowanej przez Zachód pozycji Rosji jako gwaranta niepodległości państw regionu Europy Środkowo-Wschodniej.

Co mogłoby takie podejście oznaczać w praktyce? Istotę rosyjskiej strategii wyjaśniał później jeden z rosyjskich ekspertów w swoim eseju: „Maksymalny program dla Rosji to finlandyzacja całej Europy, ale zaczynać trzeba od reorganizacji przestrzeni Wielkiego Limitrofu [...]. Finlandyzacja to wzajemnie korzystna pragmatyczna współpraca i stosunki oparte na poprawności – bez pouczenia o sprawach demokracji i praw człowieka”¹⁷. Wielki Limitrof w tym ujęciu miałby obejmować kraje sąsiadujące z Rosją w Europie, takie jak Finlandia i Polska, oraz były republiki radzieckie – Ukrainę, Białoruś, kraje bałtyckie, a w Azji Środkowej Kazachstan, jak również Turcję i Iran. Były to plany dalekosiężne, które zapewne ulegają aktualizacji, ale oddają sposób myślenia, w którym cała Europa postrzegana jest jako obszar szeroko pojmowanej „strefy wpływów”, a przynajmniej „uprzywilejowanych interesów” prawdziwie globalnych mocarstw, czyli Stanów Zjednoczonych, Federacji Rosyjskiej i Chin.

Linie podziału

Kluczowym i rozstrzygającym czynnikiem, który determinuje podziały w trzeciej dekadzie XXI w., są problemy ustrojowe natury wewnętrznej. Zwrócił na nie uwagę w końcu lat 90. ubiegłego wieku Pierre Hassner¹⁸. Był bodaj pierwszym teoretykiem, który prognozował, że rozwój świata po zakończeniu zimnej wojny będzie postępował najogólniej w ramach sześciu modeli. Dwa z nich były optymistyczne: zakładały „przezwycięzenie konfliktów i prymat współpracy”; dwa inne były pesymistyczne i przewidywały ciągły i powracający prymat konfliktu. Wreszcie dwa ostatnie wykraczały poza alternatywę konfliktu lub współpracy i zakładały potencjalne kształtowanie się dwóch odrębnych światów lub rozwój zmierzający w kierunku powszechnej, czyli globalnej anarchii¹⁹.

W kontekście polityki realizowanej w praktyce pierwszy model nowego ładu międzynarodowego znalazł odbicie w koncepcji prezydentów Stanów Zjednoczonych i Francji – George’a H.W. Busha i François Mitterranda. Bush sygnalizował koncepcję „nowego porządku światowego” (16 stycznia 1991 r.). Miał to być system obejmujący „rządy prawa, które [...] regulują zachowanie państw i w którym [wiarygodne Narody Zjednoczone – dop. A.D.R.] mogą

¹⁷ J. Sołozobow, „Otwiet na polskij wopros”, *Politiczeskij Klass* 2009, nr 9.

¹⁸ P. Hassner, *Koniec pewników. Eseje o wojnie, pokoju i przemocy*, przeł. M. Ochab, Fundacja im. Stefana Batorego, Sic!, Warszawa 2002.

¹⁹ *Idem*, „Beyond the three traditions: The philosophy of war and peace in historical perspective”, *International Affairs* 1994, t. 70, nr 4.

użyć swojej roli w utrzymaniu pokoju (*peacekeeping*) do spełnienia obietnic i wizji założycieli ONZ”²⁰.

Drugi pozytywny model miał być realizacją koncepcji Francisa Fukuyamy, który swoim głośnym studium (*The End of History and The Last Man*)²¹ zapoczątkował wielką debatę wokół sprawy mającej i dziś fundamentalne znaczenie, a mianowicie – w jakiej mierze pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe zależne są od czynników natury międzynarodowej i tradycyjnej gry mocarstw, a w jakiej – pokój w XXI w. miałyby opierać się na ewolucji wewnątrz społeczeństw, które kierują się zasadami demokracji liberalnej. Błąd Fukuyamy polegał na tym, że w jego przekonaniu pokojowy upadek systemów monopartyjnych i ich transformacja w państwach Europy Środkowo-Wschodniej były zapowiedzią uniwersalnych przemian w skali globalnej. Zwycięstwo demokracji we wszystkich państwach świata miało usuwać źródła wojen i konfliktów międzynarodowych. Innymi słowy, po zakończeniu zimnej wojny powszechne było przekonanie, że świat wszedł na drogę trwałego wyeliminowania wojen. Miały tę wizję zapewnić dwie zbieżne siły: prawo i struktury międzynarodowe – w relacjach między państwami, jak też ewolucja społeczeństw i wewnętrzna transformacja ustrojowa, zgodna z zasadami i istotą liberalnej demokracji. Rzeczywistość polityczno-wojskowa, społeczna i gospodarcza drugiej dekady XXI w. podważyła te optymistyczne prognozy.

Złożyło się na to wiele czynników. Najważniejsze są dwa: pierwszy – linie podziału przebiegają nie tylko między państwami, lecz także, a może nawet przede wszystkim, wewnątrz państw; są to linie, które były odbiciem głębokich podziałów w społeczeństwach – zarówno w krajach zarządzanych **autorytarnie**, z pogwałceniem zasad, norm i procedur prawa, jak i w tych należących do transatlantyckiej wspólnoty demokratycznych państw (czego ilustracją były rządy administracji Donalda Trumpa w Stanach Zjednoczonych, populizm Partii Konserwatywnej, który doprowadził do rozvodu Wielkiej Brytanii z Unią Europejską, czy rządy Viktora Orbána, który sformułował hasło-oksymoron kształtowania „demokracji nieliberalnej”).

Czynnik drugi wynika z fundamentalnego odrzucenia uniwersalizmu demokracji jako takiej przez dwa globalne mocarstwa – Rosję i Chiny. Uznały one, że wybór demokratycznej drogi rozwoju jest instrumentalnie narzucany przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników po to, by traktować zasady, normy i procedury demokratyczne jako legitymizację prawa do „mieszania się w sprawy wewnętrzne” wszystkich państw świata. Miałyby się więc podporządkować imperialnej strategii Zachodu. Do tych „narzędzi” uzależniania świata przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników Rosja i Chiny zaliczają również prawa

²⁰ B.L. Kessler, *Bush's New World Order: The Meaning Behind the Words*, Air Command and Staff Coll Maxwell, marzec 1997.

²¹ F. Fukuyama, *The End of History and the Last Man*, Free Press, New York 1992.

człowieka, swobodę myśli i wolność słowa oraz wszystkie międzynarodowe zobowiązania, które są gwarancją pluralizmu politycznego, wolnego rynku w sferze gospodarczej oraz poszanowania uniwersalnych praw jednostki i godności ludzkiej bez względu na region, różnice rasy, płci i wyznania.

Przeciwnicy demokracji w Europie i poza Europą absolutyzują zasadę suwerenności, która jakoby miała zwalniać państwa niedemokratyczne, autorytarne, dyktatorskie i despotyczne od respektowania uroczystie przyjętych norm i zasad państwa prawnego, obejmujących trójpodział władzy, praworządność i niezależność władzy sądowniczej oraz przestrzeganie zasady, że władza ma pochodzić z wyborów równych, powszechnych i tajnych, ale również **sprawiedliwych**, w których partiom i kandydatom uczestniczącym w wyborach przysługują równe prawa w korzystaniu z publicznej telewizji oraz innych środków masowego przekazu. Skrajnym przykładem naruszenia tych praw były wybory prezydenckie na Białorusi (sierpień 2020 r.), których zafałszowane wyniki doprowadziły do masowych protestów, oraz wybory prezydenta Rosji Władimira Putina (2024 r.), które były jaskrawym zaprzeczeniem poszanowania wszystkich zasad, a zwłaszcza równości i sprawiedliwości. W celu utrzymania władzy reżim Alaksandra Łukaszenki uciekł się do stosowania środków represji na skalę, która przypominała najgorsze czasy stalinowskiej dyktatury. Ten sposób sprawowania władzy na Białorusi nie byłby możliwy bez politycznego, finansowo-gospodarczego i policyjno-wojskowego poparcia Rosji pod rządami prezydenta Putina.

Koncepcje strategiczne

Jak na te nowe podziały reagowała transatlantycka wspólnota demokratycznych państw? Odpowiedzią na tak postawione pytania są liczne raporty różnych gremiów złożonych z byłych polityków i badaczy. Godne odnotowania są dwa ostatnie – przygotowane na zlecenie sekretarzy generalnych NATO – przez powołane grupy ekspertów: *NATO 2020. Assured Security; Dynamic Engagement* z 17 maja 2010 r. oraz *NATO 2030: United for a New Era* z 25 listopada 2020 r., jak również Jubileuszowa Deklaracja Szczytu NATO w Waszyngtonie (9–11 lipca 2024 r.). Przyjęte dokumenty prezentowały analizę zmieniającego się świata oraz formułowały zalecenia na przyszłość. Rekomendacje te stanowiły podstawę strategii zatwierdzanych na szczytach państw Sojuszu Północnoatlantyckiego w Lizbonie (20 listopada 2010 r.) i w Brukseli (14 czerwca 2021 r.) oraz w Waszyngtonie (9–11 lipca 2024 r.). Prace nad uzgodnieniem dokumentów określających strategię Sojuszu toczyły się w cieniu rosyjskiej agresji na Ukrainę i odpowiedzialności NATO i UE za pomoc napadniętemu ukraińskiemu państwu. Głównym przesłaniem decyzji podjętych w Waszyngtonie była odpowiedź na pytanie, jak w nowych uwarunkowaniach wzmocnić potencjał obronny Sojuszu, uwiarygodnić odstraszanie i zapewnić skuteczność obrony oraz bezpieczeństwo państw członkowskich.

Natomiast wcześniejsze prace Grupy „12” (w latach 2009–2010), w których uczestniczyłem, miały sprzyjać przezwyciężeniu niepewności i nieprzewidywalności, dostosowaniu zadań Sojuszu do nowych wyzwań i zbliżeniu stanowisk w jednakowym – a przynajmniej podobnym – pojmowaniu zagrożeń (*threat perception*). Inne jest bowiem pojmowanie zagrożeń i ryzyka w państwach Europy Południowej (np. we Włoszech, w Hiszpanii, Portugalii czy Grecji), inne – w Turcji, inne – w Europie Północnej, a jeszcze inne – w Europie Środkowo-Wschodniej. Jest to zrozumiałe i naturalne. Szczegółne znaczenie dla wszystkich członków NATO ma strategiczna wizja Stanów Zjednoczonych, ich rola i miejsce w Sojuszu. Jakkolwiek nie graniczą one z żadnym z państw stanowiących wyzwanie i zagrożenie dla całego Sojuszu, to ponoszą na rzecz NATO większe wydatki niż pozostałe państwa członkowskie razem wzięte.

Dystans vs. wspólnotowe myślenie

Ilustracją tych różnic były i pozostają poważne trudności z jakościowo nowym ułożeniem wzajemnych relacji między NATO a UE. Kwatery Główne Sojuszu i instytucje UE mają swoje siedziby w Brukseli. Utrzymują jednak wobec siebie polityczny dystans. Wyraźnie demonstrowali to wysocy przedstawiciele instytucji unijnych odpowiedzialnych za wspólną politykę obronną i bezpieczeństwa UE w czasie konsultacji przed 15 laty, gdy Grupa „12” pod przewodnictwem Madeleine Albright przeprowadzała z nimi rozmowy. Odniosłem wówczas wrażenie, że dla urzędników Unii ważniejsze są sprawy werbalne i formalne niż merytoryczna wymiana opinii na temat sposobów zapobiegania zagrożeniom i podejmowania decyzji dotyczących obrony i bezpieczeństwa wojskowego. Kontrastowało to z profesjonalizmem, poczuciem odpowiedzialności, kompetencji i otwartości, jaką prezentowali wobec uczestników Grupy „12” amerykańscy dowódcy wojskowi w NATO.

Sprawa wzajemnych relacji UE–NATO była też przedmiotem rozmów podczas roboczego obiadu głów państw i szefów rządów NATO w Lizbonie (19–20 listopada 2010 r.). Towarzyszyłem prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu podczas tego nieformalnego spotkania, na wstępie którego Barack Obama oświadczył, że relacje Sojuszu z Unią są „sprawą rodzinną” Europejczyków. „Dla Stanów Zjednoczonych do przyjęcia będzie każde rozwiązanie, jakie europejscy członkowie NATO i Unii Europejskiej uzgodnią między sobą”. Prezydent Turcji Abdullah Gül przyłączył się do oświadczenia Obamy i stwierdził, że chciałby usunąć jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, iż wzajemne relacje Unii z NATO mogą być dla Turcji problemem w kontekście nierozwiązanej kwestii podzielonego Cypru. Po krótkiej wymianie opinii nowy premier Wielkiej Brytanii David Cameron zauważył, że „jest to sprawa techniczna”, i zaproponował, aby jej rozwiązaniem zajęli się wysocy urzędnicy NATO i Unii – sekretarz generalny NATO i przewodniczący Komisji

Europejskiej – a następnie przedstawili po dwóch tygodniach gotowy projekt do decyzji szefów rządów i głów państw transatlantyckiej wspólnoty. Kanclerz Republiki Federalnej Niemiec Angela Merkel – siedząca obok Camerona – rzuciła luźną uwagę: „David, jesteś w naszym gronie nowym uczestnikiem. Dajemy ci nie dwa tygodnie, ale dwa miesiące, a jeśli trzeba – to więcej. Załatw to”. Komentarz ten był przyjęty z aprobowanym śmiechem jako ironiczny żart. Wszyscy (najwyraźniej z wyjątkiem samego Camerona) rozumieli, że za tą „sprawą techniczną” kryją się poważne problemy natury politycznej. Od tej wieczornej wymiany opinii minęło blisko 15 lat. Sprawa nadal pozostaje na porządku dziennym obu wielostronnych organizacji – NATO i UE. Co więcej – dziś ma jeszcze większe znaczenie niż w listopadzie 2010 r. Można wyrazić jedynie nadzieję i przekonanie, że wobec jakościowo nowych zagrożeń podejście UE ulegnie fundamentalnej zmianie, czego zapowiedzią są decyzje rządów europejskich o udzieleniu konkretnego materialnego i wojskowego wsparcia dla Ukrainy walczącej z rosyjską agresją oraz przyjęciu do NATO dwóch tradycyjnie neutralnych państw – Finlandii i Szwecji.

Podejście obu organizacji, które mają w przeważającej mierze tych samych członków, powinno być wypracowywane wspólnie, by odpowiadało na wspólne zagrożenia, ryzyka i wyzwania. Będzie tu potrzebna zmiana natury psychologicznej po obu stronach. W czasach zimnej wojny ukształtowała się w społeczeństwach Europy swoista „kultura polityki bezpieczeństwa”, zgodnie z którą Stany Zjednoczone ponoszą główny ciężar obrony europejskich członków NATO i zapewniają im swoisty „parasol” bezpieczeństwa. Czas dojrzał do tego, by – na zasadzie wzajemności – państwa europejskie przyjęły na siebie większą współodpowiedzialność za własną obronę i bezpieczeństwo w skali globalnej. Jest to możliwe jedynie przy założeniu, że obie części transatlantyckiej wspólnoty obronnej – amerykańska i europejska – odbudują wzajemne zaufanie.

Współdziałanie struktur Unii i NATO powinno przybrać charakter instytucjonalny. Czas najwyższy, aby przejść od słów i werbalnych zapewnień do czynów, które kształtować będą nową rzeczywistość w sferze obrony i bezpieczeństwa transatlantyckiej przestrzeni. Skoro zagrożenia i ryzyka mają charakter systemowy i globalny, to również odpowiedź i neutralizacja tych zagrożeń muszą mieć charakter całościowy w sensie przedmiotowym i globalny – w zakresie podmiotowym i przestrzennym. Należy przywrócić przekonanie społeczeństw o wspólnocie losu Ameryki i Europy, które opierają się na tych samych fundamentalnych wartościach i ich wspólnej obronie.

Pandemia COVID-19 wyzwoliła w wielu państwach – nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale również w Europie – powrót do swegoistego prowincjonalizmu i narodowych egoizmów. Swoistą zapowiedzią neoizolacjonizmu, który nadejdzie wraz z ponownym wyborem Trumpa jako prezydenta Stanów

Zjednoczonych, była rozmowa Henry'ego Kissingera z Mathiasem Döpfnerem: „[...] Po stronie amerykańskiej może pojawić się pokusa myślenia, szczególnie tuż po zahamowaniu pandemii, że możemy funkcjonować jako znacznie bardziej izolowane państwo [...]. Warto jednak pamiętać, że różnice między Europą a USA nie powstały za czasów prezydentury Trumpa, ale narodziły się znacznie wcześniej, i to po obu stronach [...]. Wydaje mi się, że Europa może poczuć pokusę prowadzenia polityki odrębnej od Stanów Zjednoczonych [...]. Obawiam się, że dążenia izolacyjne obu stron mogą spowodować dwie rzeczy: Europa może stać się w przyszłości jedynie elementem Eurazji. W efekcie kraje Starego Kontynentu skupią się na napięciach wynikających z rywalizacji Azji i państw Bliskiego Wschodu, mogących doprowadzić do znacznego osłabienia Europy. [...] USA staną się swego rodzaju wyspą na styku Pacyfiku i Atlantyku. Może się to przejawiać w zmianie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych na strategię typową dla krajów wyspiarskich, znajdujących się obok większych powierzchniowo sąsiadów [...]. Nie musimy [my, tzn. USA i Europa – A.D.R.] mieć wspólnego stanowiska w każdej lokalnej kwestii, niemniej uważam, że powinniśmy wypracować wspólny kierunek rozwoju państw atlantyckich, zarówno w rozumieniu historycznym, jak i strategicznym”²². Kissinger postulował w tej rozmowie, by Europa – jeśli chce tworzyć wspólnie politykę zagraniczną – rozwinęła metodę takiego opracowywania idei, aby były one dostosowane nie tylko do warunków europejskich, ale znajdowałyby zrozumienie i zastosowanie również w innych regionach świata.

Ramy poszukiwanego porządku międzynarodowego nie mogą polegać na przekreśleniu lub ignorowaniu zasad, norm i procedur już uzgodnionych i obowiązującego ładu opartego na respektowaniu konwencji i traktatów oraz fundamentalnych aktów polityczno-prawnych, do których należą Karta Narodów Zjednoczonych (1945), Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (1948), Akt końcowy KBWE (1975) i wiele innych wynegocjowanych dokumentów. Dwie ostatnie dekady przyniosły rozmontowanie fundamentów stabilności strategicznej, na której opierał się globalny porządek nuklearny²³. Stwarza to niebezpieczeństwo niekontrolowanego staczenia się świata, w którym bez intencji – a nawet wbrew intencjom – światowych mocarstw jądrowych może dojść do użycia broni jądrowej.

W tym kontekście miarodajny i opiniotwórczy amerykański periodyk *Foreign Affairs* opublikował esej pt. *Nowy koncert mocarstw*²⁴. Autorami tego studium są wysoko notowani w środowisku akademickim badacze, którzy pełnili odpowiedzialne funkcje w demokratycznych administracjach – Richard N. Haass,

²² Welt.de oraz BusinessInsider.com, 30 kwietnia 2021 r.

²³ S.E. Miller, *The Rise and Decline of Global Nuclear Order?*, American Academy of Arts and Sciences, Cambridge, MA 2021.

²⁴ R.N. Haass, Ch.A. Kupchan, „The new concert of powers: How to prevent catastrophe and promote stability in a multipolar world”, *Foreign Affairs*, 23 marca 2021 r.

przewodniczący Amerykańskiej Rady Stosunków Międzynarodowych, oraz Charles A. Kupchan, profesor stosunków międzynarodowych na Georgetown University i członek Atlantic Council. Sformułowali oni trafną diagnozę, że cały system międzynarodowy znajduje się w „historycznym punkcie zwrotnym” i – wobec natarcia nieliberalnych i populistycznych sił – demokracje są zagrożone i ustępują pola swoim przeciwnikom. Jednak ich program przeciwdziałania – oparty na historycznych analogiach do koncertu mocarstw europejskich XIX w. – pozostaje w luźnym związku z realiami trzeciej dekady XXI wieku...

Na wysoką ocenę zasługują decyzje szczytu NATO w Brukseli (15 czerwca 2021 r.), który unieważnił izolacjonistyczne deklaracje byłego prezydenta USA Trumpa, proklamował powrót do jedności transatlantyckiej wspólnoty demokratycznych państw i – co szczególnie ważne – potwierdził sojusznicze zobowiązanie wynikające z art. 5 traktatu waszyngtońskiego, zgodnie z którym „atak na jednego sojusznika będzie uważany za atak [skierowany – A.D.R.] przeciwko nam wszystkim”. Jest to ostrzeżenie adresowane głównie do Rosji, która – jak głosi dokument szczytu NATO – „stanowi zagrożenie dla euroatlantyckiego bezpieczeństwa”. Ponowny wybór Trumpa na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych jest swoistym testem skuteczności wspólnotowej strategii bezpieczeństwa transatlantyckiej wspólnoty.

Z kolei rosnące wpływy Chin i ich polityka międzynarodowa określone zostały jako „wyzwanie, któremu powinniśmy razem stawić czoła jako Sojusz” („challenges that we need to address as an Alliance”). Dokumenty brukselskiego szczytu NATO – wraz z innymi konkluzjami europejskich rozmów prezydenta Joeego Bidena w czerwcu 2021 r. – były świadectwem, że zbiorowa determinacja, solidarność i siła transatlantyckiej wspólnoty mogą skutecznie zapobiec spełnieniu się przenikliwej wizji George’a Orwella²⁵, zgodnie z którą jeśli demokratyczny świat nie stawia teraz czoła nowym zagrożeniom i wyzwaniom, może powstać despotyczny i autorytarny „świat strachu, zdrady i cierpienia, świat deptających i deptanych, świat, który w miarę rozwoju staje się nie mniej, lecz bardziej okrutny”. Ilustracją tego jest w naszym regionie rozwój wypadków po sfalszowanych wyborach pod rządami Alaksandra Łukaszenki na Białorusi i Władimira Putina w Rosji. Siłą demokratycznego sposobu sprawowania władzy – jak trafnie kończyła swoje ostrzeżenie przed faszyzmem Madeleine Albright – jest to, że „każdy, kto ceni wolność, upewni się w swoim wyborze lub dostrzeże zagrożenie, którego nie wolno ignorować”²⁶.

²⁵ G. Orwell, *Rok 1984*, przeł. T. Mirkowicz, Muza, Warszawa 2017, s. 302.

²⁶ M. Albright, *Faszyzm: ostrzeżenie*, przeł. K. Mironowicz, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2018, s. 310; por. też M. Turski, *Nie bądź obojętny*, Czarne, Wołowiec 2021, s. 16 i n.

Skuteczność

Znaczenie uzgodnionych między państwami aktów natury politycznej – a tym bardziej zobowiązań prawnomiędzynarodowych – oceniamy na podstawie ich skuteczności. Setki i tysiące rezolucji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych zyskują aprobatę państw, ponieważ nie mają one charakteru wiążącego. Są przyjmowane ze świadomością, że nie muszą być stosowane w praktyce. Natomiast decyzje Rady Bezpieczeństwa NZ – przyjmowane z aprobatą wszystkich stałych członków Rady Bezpieczeństwa (Chin, Francji, Rosji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych) – mają charakter obligatoryjny. Członkowie ONZ zgodzili się bowiem – zgodnie z art. 25 Karty NZ – „to accept and carry out the decisions of the Security Council in accordance with the present Charter”²⁷. Zdarzało się niejednokrotnie, że niektóre akty polityczne o szczególnej doniosłości, jak choćby Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 1948 r. przyjęta w formie rezolucji, nie były kwestionowane jako dokument obowiązujący wszystkie państwa świata. Odmienne niż memorandum budapeszteńskie z 1994 r., na podstawie którego stali członkowie Rady Bezpieczeństwa – w zamian za wyrzeczenie się przez Ukrainę broni jądrowej, jaka była rozmieszczona na jej terytorium – potwierdzili swoje zobowiązanie do powstrzymania się od stosowania groźby lub użycia siły przeciw integralności terytorialnej bądź politycznej niezależności Ukrainy. Co więcej, uroczyście zobowiązali się, że żadna broń w ich posiadaniu nigdy nie zostanie użyta przeciw Ukrainie²⁸. Jakkolwiek moc prawna tego dokumentu jest obligatoryjna, to w praktyce decyduje wola polityczna państw, które werbalnie uznają swoje zobowiązania, ale w rzeczywistości podporządkowują je własnym politycznym interesom. Dotyczy to głównie globalnych mocarstw, ale również wielu innych państw średnich i małych.

W istocie jedyną legitymizacją użycia siły w relacjach międzynarodowych jest uprawniona interwencja, której celem i zamiarem jest międzynarodowa i zgodna z prawem ochrona grup ludności i zapobieganie masowej zbrodni. Bezczynność takich organizacji jak ONZ jest postrzegana przez opinię światową jako świadectwo słabości i nieskuteczności całego systemu międzynarodowego.

Etyka i moralność

W teorii kluczowe znaczenie moralnego poczucia odpowiedzialności całej społeczności międzynarodowej, a w szczególności jej przywódców i elit

²⁷ *Charter of the United Nations and Statute of the International Court of Justice*, UN Publications DPI/2587, New York 2015, s. 20.

²⁸ *Memorandum on Security Assurances in Connection with Ukraine's accession to the Treaty on the Non-Proliferation of Nuclear Weapons*, UN General Assembly document A/49/765. UNSC document S/1994/1399, 19 Dec. 1994.

sprawujących władzę, nie jest kwestionowane. Odpowiedzialność moralna ma jednak swoje ograniczenia prawne i polityczne w zderzeniu z suwerenną równością państw i prawem narodów do samostanowienia²⁹.

Moralność należy do tych kategorii wartości, którymi kierują się ludzie. Również zło ze swej natury – jak pisał Tadeusz Różewicz – „bierze się z człowieka i tylko z człowieka”³⁰. Dla stojących na czele państw demokratycznych wzorem moralnego przywództwa były postacie motywowane i kierujące się dobrem publicznym i wartościami, takie jak Mahatma Gandhi i Jawaharlal Nehru w Indiach, Nelson Mandela i Desmond Tutu w Republice Południowej Afryki, Robert Schuman i Jean Monnet we Francji, Willy Brandt w Niemczech czy Dalajlama jako autorytet moralny w wielu państwach świata.

Carnegie Commission on Preventing Deadly Conflict opublikowała w grudniu 1998 r. zbiór pięciu esejów, których autorami byli Boutros Boutros-Ghali, George H.W. Bush, Jimmy Carter, Michał Gorbaczow i Desmond Tutu³¹. W ten sposób powstał zbiór oczekiwań i cech, jakimi powinni odznaczać się w opinii tych miarodajnych autorytetów przywódcy współczesnego świata. Jak pisał Boutros-Ghali, przywódca musi wyróżniać się wizją, odwagą, duchem współpracy, polityczną intuicją i elokwencją³². W oczach Desmonda Tutu kluczową cechą przywódcy powinna być wiarygodność (*credibility*), solidarność z tymi, którym przewodzi, z którymi współpracuje i z którymi się identyfikuje; powinien on odznaczać się intuicją, charyzmą i odwagą oraz „odczytywać ducha czasu” („to read the signs of the times”)³³. Z kolei prezydent George H.W. Bush definiował przywództwo następująco: „What I mean by leadership is just that: identifying, organizing and leading coalitions of like-minded friends and allies in the service of shared interest”³⁴. Gorbaczow profetycznie adresował do przyszłych przywódców wizję nadchodzących czasów chaosu i nieporządku: „Entropy is growing in the world. Our policy must forestall the events, be prognosticative, and heal by prevention”³⁵.

Co ciekawe, wszyscy autorzy tego zbioru uznali, że konieczną cechą przywódcy jest integralność i moralny autorytet. Niestety żyjemy w czasach, w których najwyraźniej występuje deficyt tych cech.

²⁹ J. Mc Mahan, „Intervention and collective self-determination”, *Ethics and International Affairs* 1996, t. 10, s. 1–24; Ch.W. Kegley Jr., „International peacemaking and peacekeeping: The morality of multilateral measures”, *ibidem*, s. 25–45.

³⁰ T. Różewicz, *Zawsze fragment. Recycling*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999. Cytat ten stanowi motto monografii Romana Kuźniara, *Książeczka o złym człowieku. Zły w życiu międzynarodowym*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2023, s. 7.

³¹ *Essays on Leadership*, Carnegie Corporation of New York, grudzień 1998.

³² B. Boutros-Ghali: „Leadership and conflict”, w: *ibidem*, s. 6.

³³ D. Tutu, „Leadership”, w: *ibidem*, s. 70.

³⁴ G. Bush, „American leadership and the prevention of deadly conflict”, w: *ibidem*, s. 13.

³⁵ M. Gorbachev, „On nonviolent leadership”, w: *ibidem*, s. 63.

Strategia państwa niezbędnego

Struktury i instytucje unijne oraz organizacje sojusznicze są ze swej natury statyczne i stanowią odbicie czasów, w których były powołane do życia, podczas gdy relacje międzynarodowe są dynamiczne i niosą nowe zagrożenia, ryzyka i wyzwania. Zmiany te poddają próbie skuteczność struktur i są sprawdzianem, czy i w jakiej mierze wspólnoty tego typu co UE i NATO odpowiadają nowym potrzebom i są w stanie przeciwdziałać zagrożeniom i rozwiązywać nowe problemy. Napaść Rosji na Ukrainę była probierzem przydatności i skuteczności obu tych wielostronnych instytucji. Gdy nadeszła godzina próby i Rosja stworzyła realne zagrożenie bezpieczeństwa, państwa Unii i Sojuszu były w stanie stawić czoła narastającemu zagrożeniu spełniania w kierunku nowej wojny światowej i poszukiwać rozwiązań zapewniających Ukrainie prawo do suwerennego wyboru dalszej drogi rozwoju.

Fundamentalne przewartościowanie porządku międzynarodowego stawia przed Polską pilną potrzebę wypracowania strategii, która byłaby adekwatną i skuteczną odpowiedzią na wyzwania bliższej i dalszej przyszłości. Przesłanką wyjściową w poszukiwaniu takiej strategii jest fakt, że w ostatnich 35 latach Polska zdołała nie tylko dokonać trafnego wyboru cywilizacyjnego, lecz także – co ważniejsze – zrealizować zadania, które były niewyobrażalne dla wielu poprzednich pokoleń. Mam na myśli zarówno przyspieszony rozwój wewnętrznych demokratycznych instytucji, jak i akcesję do obu wielostronnych wspólnot – UE i NATO. Usunęło to raz na zawsze dylemat, przed którym stawały elity polityczne poprzednich generacji w podejmowaniu decyzji o zapewnieniu bezpieczeństwa państwa: czy wiązać się z Niemcami przeciwko Rosji, czy z Rosją przeciwko Niemcom, czy też – jak zdecydowały rządy polskie w okresie międzywojennym – prowadzić politykę „równego dystansu” wobec obu sąsiadów na wschodzie i na zachodzie. Zdawałoby się, że ten dylemat jest odwieczny i jego unieważnienie nie będzie możliwe. Stało się to jednak nie tylko możliwe, lecz także realne w wyniku zmian wewnętrznych i fundamentalnej transformacji ustrojowej. Polska obrała drogę demokratycznych i pokojowych przemian, które wyznaczyły początek bezkrwawych transformacji w całym subregionie Europy Środkowo-Wschodniej.

Na taki rozwój wypadków pozwoliło otwarcie się „okna możliwości”: z jednej strony nowy krajobraz polityczny określał wielomilionowy ruch Solidarności, który personifikowała osobowość Lecha Wałęsy i uruchomiony proces fundamentalnych demokratycznych przemian w Polsce, a z drugiej – głęboki kryzys polityczny i gospodarczy w ZSRR oraz zapoczątkowane przez Michaiła Gorbaczowa reformy z postulatami jawności życia publicznego (*glasnost*) i radykalnej przebudowy (czyli *perestrojki*). W obu krajach – w Polsce i w ZSRR – czynniki sprawcze miały korzenie wewnętrzne i ze swej istoty charakter spontaniczny. Nie były realizacją żadnego spójnego programu.

W swojej monografii *Państwo inteligentne* (2008)³⁶ Przemysław Grudziński postulował, by Polska wyzwoliła się z „syndromu Rapallo” czy też go przełamała i świadomie przyjęła rolę „roztropnego pośrednika”. Polska – zgodnie z tą koncepcją – miała zmierzać „ku strategicznemu modelowi państwa funkcjonującego jako inteligentny pośrednik – zastępujący historycznie fatalny dla niej model państwa – geopolitycznego bufora, funkcji, która została narzucona Polsce przez geografę i przez wielkie mocarstwa (i, jak twierdzą – pisze Grudziński – została przez nas bezkrytycznie zaakceptowana)”³⁷. Autor trafnie odnotowuje, że polska autodefinicja jako nowoczesnego państwa pośrednika nie powinna sprowadzać się głównie do funkcji eksperta lub czynnika inspirowanego myślenie państw na europejskiej osi Wschód–Zachód. Jak ilustrują to poszukiwania rozwiązań konfliktu zbrojnego wywołanego przez Rosję niczym niesprowokowaną napaścią na Ukrainę, potencjalnych kandydatów do roli pośredników jest nadmiar (do roli tej pretendują m.in. Turcja i Węgry, Austria i Słowacja). Rosja z kolei sygnalizuje, że sprawa powinna być rozstrzygana „na szczycie” w bezpośrednich rozmowach prezydentów Rosji i USA. Z polskiej perspektywy sprawą kluczową jest to, by Ukraina nie była traktowana przedmiotowo, lecz została uznana za równorzędnego podmiot w podejmowaniu egzystencjalnych decyzji o jej granicach i niepodległości. Polska powinna wypracować dla siebie pozycję państwa, którego autorytet i prestiż sprawiają, że nie będzie jednostronnie zabiegać o rolę arbitra. Może podjąć się tej roli, gdy strony w konflikcie będą zainteresowane naszym pośrednictwem.

Wyrażany też jest pogląd, jakoby „polityka wschodnia III RP ukształtowała się jako program »neoprometejski«”³⁸, a jego treścią były koncepcje Giedroycia. Teza ta formułowana jest *post factum* i podporządkowuje spontaniczny bieg zdarzeń teoretycznym założeniom i koncepcjom³⁹.

Godny odnotowania – choć rzadko przywoływany – jest fakt, że Polska jest bodaj jedynym krajem w tej części Europy, w którym transformacji ustrojowej nie towarzyszyło zjawisko oligarchizacji życia politycznego. Jest to zasługa ojców założycieli III Rzeczypospolitej, których postawa w podejmowaniu decyzji determinowana była bezwzględnyim przestrzeganiem zasad

³⁶ P. Grudziński, *Państwo inteligentne. Polska w poszukiwaniu międzynarodowej roli*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 10.

³⁷ Ibidem, s. 10.

³⁸ P. Kowal, *Testament Prometeusza. Źródła polityki wschodniej III Rzeczypospolitej*, Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa–Wojnowice 2018, s. 665.

³⁹ Potwierdzają tę ocenę publicznie wyrażane krytyczne opinie Jerzego Giedroycia na temat polityki Krzysztofa Skubiszewskiego, któremu zarzucał on niedostatek „politycznego myślenia”. Por. też E. Smolar, „Ja was przepraszam panowie Ukraińcy, czyli Prometeusz w świecie idei i dyplomacji”, *Kultura Liberalna* 2024, nr 824 (42), <https://kulturaliberalna.pl/wp-content/uploads/2024/10/Polityka-wschodnia-Testament-Prometeusza-A5-ksiazka.pdf> (dostęp: 21.02.2025).

etyczno-moralnych. Były to postacie tej miary co Tadeusz Mazowiecki, Krzysztof Skubiszewski, Bronisław Geremek, Władysław Bartoszewski, Jacek Kuron, Karol Modzelewski oraz wielu, wielu innych. Przywódcą tej pokojowej zmiany, a zarazem jej symbolem, był Lech Wałęsa. Odwaga w zapoczątkowaniu trudnych reform wewnętrznych i bezinteresowność w życiu publicznym oraz wysokie morale osobiste ekipy, która sprawowała wówczas władzę, sprawiły, że Polska dokonała właściwego wyboru zarówno w sprawach wewnętrznych, jak i w zapewnianiu bezpieczeństwa zewnętrznego.

Jedna z chińskich mądrości głosi: „Nawet najdłuższa podróż zaczyna się od pierwszego kroku”. Te pierwsze kroki wyznaczyły kierunek dalszego marszu, na którym pojawiło się wiele przeszkód, jak też błędnych decyzji. Jednak kierunek ku państwu, które opiera się na demokracji, trójpodziale władzy, praworządności i respektowaniu swobód obywatelskich oraz gospodarce rynkowej, został utrzymany. Nadchodzące czasy wymagają od elit politycznych i przywódców państw zarówno nowego śmiałego myślenia, jak i większej uczciwości i zwykłej przyzwoitości, których deficyt w klasie politycznej stał się w miarę wzrostu zamożności państwa coraz bardziej odczuwalny i dojmujący⁴⁰.

Polska noblistka pisała: „Nic dwa razy się nie zdarza. I nie zdarzy...”⁴¹. Dotyczy to w równej mierze ludzi, co i państw. Myślą przewodnią w poszukiwaniu strategii polskiej polityki obrony i bezpieczeństwa na najbliższą i na dalszą przyszłość powinna być koncepcja, którą wyraża idea **państwa niezbędnego**. Jest to optymalna formuła kształtowania relacji zarówno z państwami wspólnoty transatlantyckiej, jak i budowania dobrych relacji z państwami całego zglobalizowanego świata. Jest to wizja państwa silnego, demokratycznego, nowoczesnego, bez kompleksów oraz życzliwego i przyjaznego wobec wszystkich innych uczestników społeczności międzynarodowej⁴².

Polska racja stanu

W tym kontekście można postawić zasadne pytanie: na czym polega polska racja stanu jako członka UE i NATO? Tadeusz Mazowiecki wspominał, w jaki sposób rozumiał polską rację stanu pierwszy polski minister spraw

⁴⁰ Kompetentny i miarodajny przegląd oraz analizę polityki zagranicznej RP w latach 1989–2015 przedstawił Andrzej Friszke w rozdziale „Niepodległość, demokracja, integracja europejska”, w: R. Stemplowski (red.), op. cit., s. 175–216.

⁴¹ W. Szymborska, *Nic dwa razy*. Wybór wierszy, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997, s. 14.

⁴² Przejawem nowego typu relacji i zaufania między państwami członkowskimi Unii jest udział ministrów spraw zagranicznych w dorocznych naradach ambasadorów, na które zapraszani są na zasadzie wzajemności szefowie dyplomacji z państw zaprzyjaźnionych. Ilustracją jest udział min. Radosława Sikorskiego w naradzie ambasadorów Francji – Paryż, 6 stycznia 2025 r., <https://www.gov.pl/web/dyplomacja/minister-radoslaw-sikorski-wzial-udzial-w-naradzie-ambasadorow-republiki-francuskiej> (dostęp: 21.02.2025).

zagranicznych III Rzeczypospolitej, Krzysztof Skubiszewski: „Są w racji stanu **naszego państwa** pewne imponderabilia. Na imię im honor i szacunek. Szacunek dla samego siebie i dla innych [...]. Taka postawa otwiera właściwą drogę zarówno dla współpracy z partnerami od nas silniejszymi, jak i współdziałania z partnerami mniejszymi. [...] Polityka jest sztuką tego, co możliwe, lecz jednocześnie musi być sztuką osiągnięcia postawionych sobie celów. Niekiedy, zgodnie z sentencją Maxa Webera, należy dążyć do tego, co niemożliwe, aby osiągnąć to, co możliwe. Jest to kwestia metody. Dla Polski cele polityki państwa muszą zawsze pozostać wielkimi. Wynika to z naszej historii, naszego miejsca w Europie, z wyzwań dnia dzisiejszego i nadchodzących dziesięcioleci”⁴³.

O poczuciu odpowiedzialności i swoim postrzeganiu źródeł kształtowania się w praktyce nowej suwerennej polskiej racji stanu pierwszy niekomunistyczny premier Tadeusz Mazowiecki pisał: „To pod wpływem Jana Kułakowskiego [w czasie pierwszych rozmów w Brukseli we Wspólnotach Europejskich u Jacques’a Delorsa, przewodniczącego Komisji Europejskiej – dop. A.D.R.] [...] zrodziła się wtedy koncepcja stowarzyszenia ze Wspólnotami, jako droga do członkostwa w Unii. Dla Jana Kułakowskiego, co podkreślał często za Robertem Schumanem, był to powrót Polski do miejsca, które jej przypadło u samych początków Unii. [...] Jan Kułakowski »nie obawiał się, że polskość utonie w europejskości, a patrząc na to, co integracja europejska przyniosła Europie Zachodniej, że jest to dobra droga dla Polski«. [...] Jak mało kto w wejściu Polski do Unii widział wyraźnie drogę do uczestnictwa w odpowiedzialności za Europę. I do takiej odpowiedzialności się poczuwał. Podobnie jak do odpowiedzialności za Polskę”⁴⁴.

Za swoisty testament można uznać słowa Bronisława Geremka, który w swoim wstępie do polskiego przekładu książki Roberta Schumana *Pour l’Europe* pisał: „Wytworzenie wspólnoty politycznej wymaga także określenia wspólnej obrony europejskiej. Wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa wspólna z już istniejącą mocną polityką solidarności euroatlantyckiej w ramach NATO powinna służyć realizowaniu projektu Europy mocnej i zespolonej, ale także demokratycznej i obywatelskiej”⁴⁵. Z kolei były prezydent RP Aleksander Kwaśniewski w zbiorze *Polityka przełomu wieków* (2024) zamieścił esej zatytułowany *Polska racja stanu*, który zamknął konkluzją, że nasza racja stanu zmusza do „przemyślenia na nowo polskiej obecności w Unii i przekonania rodaków, że nasz interes narodowy wymaga dzisiaj jej wzmocnienia. Wymaga także stworzenia realnej zdolności obronnej, umacniającej Europę

⁴³ Tadeusz Mazowiecki podczas uroczystości pogrzebowych 18 lutego 2010 r. w Archikatedrze św. Jana w Warszawie. Cyt. za: T. Mazowiecki, *Rok 1989 i lata następne. Teksty wybrane i nowe*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2012, s. 489.

⁴⁴ Ibidem, s. 493–494.

⁴⁵ B. Geremek, *Nasza Europa*, Universitas, Kraków 2012, s. 10–11.

w scenariuszach, w których nie będziemy mogli liczyć na zaangażowanie Stanów Zjednoczonych, które coraz więcej uwagi i zasobów poświęcają obszarowi Pacyfiku”⁴⁶. Oznacza to zatem żądanie odwagi i innowacyjnego podejścia w myśleniu osób decydujących o bezpieczeństwie państwa i jego strategii. Istotą tej strategii jest właściwe rozpoznanie własnych słabości i umiejętne ich przezwyciężanie.

Swoisty katalog tych niedomagań i słabości sporządził przed laty Tadeusz Kozłowski, pracownik polskiego ministerstwa spraw zagranicznych w okresie międzywojennym, który wydał na emigracji w Argentynie mało w Polsce znaną pracę *Dysproporcje polityki polskiej*⁴⁷. W rozdziale *Błędy i wynaturzenia* autor wymienia następujące przywary polskiej polityki zagranicznej: „brak realizmu; niechęć planowania; krańcowość zamierzeń; impulsywność decyzji; pozaczasowość założeń; subiektywizm postawy; wadliwość formy; niedbałość wykonania; urazy i kompleksy; wprowadzanie opinii narodu w błąd; »natchnienie narodów«; utrwalanie błędów i wynaturzeń; dramat polskiego patriotyzmu”⁴⁸. Podstawy tej surowej krytycznej oceny można bez trudu upatrywać w doświadczeniach autora związanych z klęską wrześniową 1939 r., ale też w „spojrzeniu od wewnątrz”, czyli autopercepcji polskich elit politycznych, które – zgodnie z biblijną sentencją – często „widziały źdźbło w oku bliźniego swego, a nie dostrzegały belki we własnym”. Po dziś dzień pokutuje ta skłonność, by za błędy własnej polityki obciążać odpowiedzialnością innych aktorów sceny politycznej, a nie zauważać własnych niedomagań.

Budowanie strategii **państwa niezbędnego** wymaga głębokich przewartościowań w polityce wewnętrznej. W praktyce oznacza to potrzebę i konieczność respektowania trzech fundamentalnych postulatów. Sprowadzają się one do kształtowania silnych i stabilnych instytucji, które będą stały na straży demokratycznego państwa, jego wartości i porządku prawnego; instytucje te, a w szczególności sądy i prokuratura, nie mogą być zawłaszczane przez partie polityczne; wreszcie respektowanie zasady ciągłości w polityce zagranicznej jest na tyle istotne, że stanowi o skuteczności tej polityki. Dotyczy to spraw egzystencjalnych i tak fundamentalnych jak zapewnienie bezpieczeństwa granic i integralności terytorialnej państwa, jego suwerenności i kulturowo-cywilizacyjnej tożsamości.

⁴⁶ A. Kwaśniewski, „Polska racja stanu”, w: J. Kluczkowski (red.), *Polityka przełomu wieków*, Fundacja Amicus Europae, Warszawa 2024, s. 394. Por. też komentarz A. Kwaśniewskiego do orędzia Donalda Trumpa z 20 stycznia 2025 r. w rozmowie z Wiktorią Bielaszyn, „Czeka nas wielki bój”, *Gazeta Wyborcza*, 22 stycznia 2025 r., s. 4–5.

⁴⁷ T. Kozłowski, *Dysproporcje polityki polskiej*, Biblioteka Polska im. Ignacego Domeyki, Buenos Aires 1964.

⁴⁸ Ibidem, s. 19–52 i 321.

Uwagi końcowe

Orędzie nowo wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trum-
pa z 20 stycznia 2025 r. adresowane do społeczeństwa amerykańskiego było
potwierdzeniem strategii zapoczątkowanej w czasie poprzedniej kadencji:
neoizolacjonizmu i transakcyjnego podejścia do problemów bezpieczeństwa
międzynarodowego, czyli nadawania interesom narodowym USA rangi
najwyższej, której ilustracją są zapowiedzi przejęcia Kanału Panamskiego,
wprowadzenia cel dla Kanady i Meksyku, wycofania się USA ze Światowej
Organizacji Zdrowia (WHO) i paryskiego porozumienia klimatycznego oraz
imperialne podejście do wielu innych problemów bezpieczeństwa świa-
towego. Podejście to wymusza fundamentalne zmiany w wypracowaniu
pluralistycznej i wspólnotowej koncepcji bezpieczeństwa wszystkich państw
Sojuszu i Unii. Dwa dni później premier Donald Tusk, inaugurując polską
prezydenturę w Radzie UE, zaprezentował polskie priorytety podczas sesji
Parlamentu Europejskiego w Strasburgu (22 stycznia 2025 r.)⁴⁹. Mówił z pato-
sem: „Europa była, jest i będzie wielka”. Skierował do mieszkańców Europy
wezwanie: „Podnieście wysoko swoje głowy!”. Przecież Unia to 27 państw
i 450 mln mieszkańców o ogromnym potencjale gospodarczym, technologicz-
nym, naukowym. Państwa te stworzyły wspólnotę bezpieczeństwa, która
postrzegana jest przez resztę świata jako wzór i model do naśladowania. Jakość
życia w Unii nie ma sobie bowiem równych. „Jesteśmy silni i równi najwięk-
szym potęgom światowym – mówił Tusk w Parlamencie Europejskim – tylko
musimy w to uwierzyć”.

Świat rzeczywisty – a nie pożądaný i wyobrażony – stawia osoby odpowie-
dzialne za podejmowanie decyzji wobec nowych wyzwań i nieznanego w dzie-
jach ryzyka i zagrożenia. Instytut Badań nad Pokojem (Peace Research Institute
in Oslo – PRIO) w 2024 r. opublikował raport *Conflict Trends: A Global Overview, 1946–2023*, oparty na danych Uppsala Conflict Data Program (UCDP). Raport
sygnalizuje, że od 1946 r. mamy najwyższą liczbę konfliktów natury we-
wnętrznej (*state-based conflicts*): 59 konfliktów zbrojnych w 34 krajach⁵⁰. Przy
tym dwa wielkie konflikty zbrojne – w Ukrainie i Gazie – pociągnęły za sobą
ponad 122 tys. ofiar. Dzieje się tak mimo i wbrew wielu wysiłkom i decyzjom,
aby wygasić te konflikty, zapobiec ich kontynuacji i wznowieniom. Problem
zapewnienia bezpieczeństwa państw bez użycia siły jest najważniejszym wy-
zwaniem naszych czasów. Prawdopodobieństwo spełzania świata do wojny
nuklearnej jest dziś ryzykiem najpoważniejszym od zakończenia II wojny
światowej. Dzieje się tak mimo decyzji i traktatów, jakie zdołano uzgodnić
w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych i wielu innych wielostronnych

⁴⁹ <https://www.gov.pl/web/premier/europa-byla-jest-i-bedzie-wielka--premier-przedstawil-priorytety-polskiej-prezydencji-w-radzie-ue> (dostęp: 21.02.2025).

⁵⁰ S.A. Rustad, *Conflict Trends: A Global Overview*, PRIO Paper, Oslo 2024.

struktur bezpieczeństwa międzynarodowego, które kształtowały wspólnotową kulturę bezpieczeństwa – i wbrew nim.

Blisko 70 lat temu Karl Deutsch sformułował główne elementy, które składają się na koncepcję **pluralistycznej wspólnoty bezpieczeństwa**. Są to: „suwerenność i niepodległość państw; kompatybilność podstawowych wartości, na których strażą stoją wspólne instytucje, i wzajemna gotowość do współpracy, poszanowanie tożsamości i lojalności; zintegrowanie państw do tego stopnia, że w praktyce prowadzi to do »współzależnych oczekiwań związanych z pokojowymi zmianami« (*dependable expectations of peaceful change*)”⁵¹. Za formułowanie i realizowanie tak pojmowanej wspólnotowej kultury bezpieczeństwa odpowiedzialność ponoszą politycy. Natomiast odpowiedź na pytanie: dlaczego społeczność międzynarodowa i jej struktury okazały się nieskuteczne w dziele kształtowania tak pojmowanej pluralistycznej kultury bezpieczeństwa i zapobiegania nowym ryzykom i zagrożeniom, należy do uczonych i badaczy, których przedmiotem analiz są studia międzynarodowe.

Community of security and the Polish *raison d'état*

The European states have been prompted to re-evaluate their policies with an aim to develop a cooperative community-based security culture because of fundamental and qualitative changes of the international system and the undermining of the foundations of the global order established as a result of World War II along its post-war development. The Author argues that there is urgent need to develop a strategy that would be an adequate and effective response to the challenges and risks in the near and distant future. The first point is the need to strengthen the defence and military dimension of the European Union in close institutional interaction with the North Atlantic Alliance. Second, for Poland at the domestic level, it means implementing the strategy of the Indispensable State, which boils down to strong and stable institutions upholding the democratic State, its values, and legal order. Respect for the principle of continuity in foreign policy is of key importance since it determines its effectiveness. This applies to existential and fundamental issues such as ensuring the security of the State's borders and its territorial integrity as well as its sovereignty and cultural and civilizational identity.

Keywords: strategy, common security institutions, identity, values, interdependence

Słowa kluczowe: strategia, wspólnotowe instytucje bezpieczeństwa, tożsamość, wartości, współzależność

⁵¹ K.W. Deutsch et al., *Political Community and the North Atlantic Area*, Princeton University Press, New York 1957.